

W Deszu I W Upale

Ten Typ Mes

Jestem na poziomie szczerości który zawstydza innych,
Twój faworyt, ledwo wiesz jak ma na imię,
Gdy odpalam majka, nagrywam wokal,
Czuję że mógłbym zamiast hantla użyć całego bloku,
Sąsiad, nie mył się, moją windą jechał,
Ciekawe do którego piętra mogę stać bez wdechu,
Do trzeciego, zatykam nos i myślę,
To w sumie też jakiś rodzaj haju, lecz wolę whiskey,
Śmierć, zmiana, miłość i kara, biorę wszystko,
Bo kto żyje jak żółw z poezją nie ruszy z piskiem,
Muzyka jest rajem, być lub sparing,
Z ambicją, oczekiwaniami którym nie sprostają,
Gdy chodzi o Muzykę to nie idę na przeciw,
Flacha? Odpal flachę, mogę siedzieć i siedzieć,
Cała reszta, Kochanie reszta to pułapka,
Choć serwują ją na słodko i zapragniesz dokładkę,
Reszta to pułapka, choć serwują ją na słodko i zapragniesz dokładki..

Ref:

W deszczu i w upale, rozrabiamy, dalej,
Sto protestów i zażaleń ściga nas, uciekajmy,

W deszczu i w upale, rozrabiamy (rozrabiamy dalej) dalej,
Sto protestów i zażaleń ściga nas..

Parki inspirują, knajpy chronią przed chłodem,
Nie usłyszę "gorzko gorzko" bo Kobiety chcę dla osłody,
Chmury zbierają się nade mną, ale trzymam się z dala od ćpania, to cenne,
Choć kuszą ślady kresek które widuję w klubowych kiblach,
Ale jest jeden Keith Richards na stu Ryśków Riedel'ów
Toast! Za ten rok by był zwycięską walką,
Za starszego pana z łóżka obok, szary alkon,
Za kolegów z tych sal we wszystkich szpitalach,
Sioostro! (Prośba) Do kroplówki więcej ketonalu!
I nie, nie mam apetytu, schab jest za twardy,
Gdybym miał dwa i sznurek zrobiłbym z nich klapki,
Jebać laptopy, tutaj czytam książki,
Mogłem trafić gorzej, życie nie jest tak szorstkie,
Jak stąd wyjdę, będę grzmocił i chlał za trzech,
A na razie se w głowie nucę taki wers se :

Ref:

W deszczu i w upale, rozrabiamy, dalej (stale),
Sto protestów i zażaleń ściga nas, uciekajmy,

W deszczu i w upale, rozrabiamy (rozrabiamy dalej) dalej,
Sto protestów i zażaleń ściga nas..

(Nas)

Ruszam na ulicę po składniki na nową płytę,
Piekę ją na ruszcie, nie starczy mi kaloryfer,
Nałóżcie moją powłokę osłoną, nareszcie,
Na mieście dostrzegam twarze za punktów dwieście,
Wbijam na czyjaś osiemnastkę nierozpoznany,
Dlaczego "twist again again" dudni przez ściany,
Ojciec jubilata wściekły - ' to impreza zamknięta',
Matka jest niezła, mogłaby mi pokazać entrance,

Moja kompanka zwija im jakiś trunek i nara,
Zaraz spojrzymy na nich z góry tak jak oni na nas,
Wchodzimy na dach bloku śmiejąc się głośno,
To miasto w budowie sześćdziesiątą piątą wiosnę,
Stolica rapu jak as albo stąd kicaj,
Nie nasycę się biczem jak z kalki lub z matrycy,
Mój rap rozdziawia szczęki, tych bitches, ich rap też,
Ale zapomnieli że ziewnięcie się nie liczy,
Ej, ej, ej, ziewniecie się nie liczy,

Ref:

W deszczu i w upale, rozrabiamy, dalej,
Sto protestów i zażaleń ściga nas, uciekajmy,

W deszczu i w upale, rozrabiamy dalej,
Sto protestów i zażaleń ściga nas..
(Nas)

(W deszczu i upale..x3)